OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 5 listopada 1936 r. Nr. 311

Bombardowanie Madrytu

Utworzona będzie Rada Obrony Republiki

MADRYT (PAT). Wczoraj rano samoloty powstańcze trzykrotnie bombardowały przedmieście Madrytu w pobliżu mostu Vallescas. Podczas pierwszego nalotu jedna z bomb upadła obok grupy kobiet, stojących w ogonku przed sklepem żywnościowym. Troje dzieci poniosło śmierć.

Inna bomba upadła na Sol Ortega, raniąc 7 osób.

O wynikach dwóch następnych ataków lotniczych brak szczegółów.

BERLIN (PAT). Prasa niemiecka donosi, że straże przednie gen. Franco znajdują się w odległości 11 klm. od Madrytu.

Zarysy miasta są już widoczne gołym okiem.

Artyleria powstańcza zajęła pozycje w odległości 15 klm. od Madrytu i rozpoczęła ostrzeliwanie stolicy.

Dziś spodziewają się zajęcia lotniska Getafe pod Madrytem przez wojska powstań cze.

BARCELONA (PAT). — Z Madrytu donoszą o mającej tam nastąpić w dniach najbliższych zmianie gabinetu, który przybierze tak jak kataloński, nazwę Rady Obrony Republiki.

W skład gabinetu wejdzie czterech reprezentantów narodowej konfederacji pracy (anarchiści syndykaliści): Juan Garcia Oliver, jako minister Sprawiedliwości, Juan Peiro — Przemysłu i Handlu, pani Montseny — Higieny i Juan Lopez — Komunikacji.

Premierem i ministrem Wojny będzie nadal Largo Caballero, a socjaliści: Prieto, Galarz i Negrin zatrzymują swoje dotychczasowe teki.

Nowy gabinet składać się będzie w całości z 18 członków, wśród których będzie b. prezydent Barcelony dr. Jaime Aquade, przedstawiciel katalońskiej lewicy i b. premier Giral, który otrzyma nowoutworzoną tekę ministra Propagandy.

Juan Garcia Oliver jest sekretarzem komitetu obrony departamentu wojny generalitad katalońskiego.

Pani Montsony należy do hiszpańskiej federacji anarchistycznej, jest literatką i córką znanego anarchisty Federico Rales.

Juan Peiro jest członkiem narodowej konfederacji pracy a Juan Lopez reprezentantem okręgu Walencji.

System kontroli w Hiszpanii
wywołał burzę w podkomitecie londyńskim

LONDYN. (PAT). Podkomitet nieinterwencji obradował wczoraj po południu w ciągu 4-ch godzin nad brytyjską propozycją utworzenia w Hiszpanii systemu kontroli celem ścisłego przestrzegania układu o nieinterwencji.

W toku dyskusji ujawniły się na temat proponowanej kontroli tak zasadnicze różnice pomiędzy członkami podkomitetu, że postanowiono, aby poszczególni przedstawiciele zasięgnęli najpierw instrukcyj swoich rządów.

Ponadto, mając na uwadze, że w środę odbyć się ma posiedzenie plenarne komitetu, na którym sprawa ta miała być ostatecznie załatwiona, podkomitet postanowił zwrócić się do członków innych państw które nie są reprezentowane w podkomitecie, lecz należą do komitetu plenarnego, aby również zwrócili się do swoich rządów o instrukcje co do spornych spraw, jakie w sprawie proponowanej kontroli wyłoniły się w toku dyskusji na wczorajszym podkomitecie.

W sprawie emigracji do Palestyny
interweniował amb. Raczyński

LONDYN. (PAT) Ambasador Raczyński odwiedził wczoraj stałego podsekretarza w ang. M. S. Z. sir Roberta Vansittarta i odbył z nim dłuższą rozmowę, która dotyczyła emigracji żydowskiej do Palestyny.

Jak wiadomo — kontyngent emigracyjny do Palestyny ustalany jest półrocznie. Na półrocze obecne, rozpoczęte 1 października, kontyngent emigracyjny nie został jeszcze wyznaczony i wizyta ambasadora polskiego dotyczyła sprawy utrzymania dotychczasowego kontyngentu w mocy.

Nowy proces polit. w Sowietach

PARYŻ. (PAT). „Le Matin" donosi z Moskwy, iż przygotowywany jest tam nowy na szeroką skalę zakrojony proces polityczny, do którego wstępem jest aresztowanie byłego doradcy prawnego ambasady sowieckiej w Paryżu. Członka.

Poza tym przewidywane jest oskarżenie grupy wysokich urzędników, a m. in.: byłego tymczasowego wiceprzewodniczącego rady komisarzy ludowych Ukrainy Kociubińskiego i b. naczeln. redaktora „Journal de Moscou" Rajewskiego.

Członków w porozumieniu z przedstawicielami finansowymi ZSRR zagranicą w Berlinie, Pradze i Paryżu, którzy zostali ostatnio aresztowani, przygotowywał w r. 1933 spotkanie pomiędzy komisarzem Litwinowem, odbywającym kurację w Royat a Trockim, przebywającym wtedy w Owernii.

Obecne oskarżenia mają na celu, jak zapewnia „Matin", przede wszystkim skompromitowanie otoczenia komisarza Litwinowa.

Wybory prezydenta Ameryki
Największe szanse ma prez. Roosevelt



ROOSEVELT
obecny prezydent Stanów Zjedn.



LANDON
najpoważniejszy kontrkandydat

NOWY JORK. (PAT) — W całych Stanach Zjednoczonych panuje atmosfera niebywałego napięcia, gdyż od szeregu lat nigdy wynik wyborów nie był tak niepewny, jak obecnie.

Według ogólnych przewidywań na Roosevelta głosować będą przede wszystkim żywioły radykalne, wszyscy pobierający zasiłki państwowe, oraz ludność napływowa.

Landon natomiast popierany jest głównie przez sfery konserwatywne oraz ludność rdzennie amerykańską.

Wobec zarejestrowanych 55 milionów uprawnionych do głosowania w wyborach weźmie niewątpliwie udział ok. 45 milionów obywateli, t. j. o 5 milionów więcej, niż w roku 1932.

Jak wiadomo, poza prezydentem wybierani będą: wiceprezydent, 35 senatorów na okres 6-letni, 432 członków izby niższej na okres dwuletni, oraz cały szereg urzędników, m. in. gubernatorzy 33 stanów.

W kołach dziennikarskich przewidują, iż prezydent Roosevelt wybrany zostanie ponownie nieznaczną większością.

Wzruszający obchód w Inowrocławiu
ku czci zaginionych topielców

W szczególnie wzruszającej formie obchodzone było Święto Zmarłych na przedmieściu Inowrocławia t. zw. „Zapadłem".

Znajduje się tutaj zalane obecnie wodą wejście do dawnej kopalni soli. W ostatnich latach szereg osób, wśród nich kilkoro dzieci, podczas kąpieli utonęło. Ciał ich nie zdołano wydobyć, gdyż podziemny wartki prąd wciągnął je w głąb kopalni rozgałęzionej pod miastem.

Dla uczczenia pamięci tragicznie zaginionych topielców, corocznie w Dzień Zaduszny mieszkańcy „Zapadłego" na wodę zalanej sztolni rzucają wieńce, zaś brzegi ozdabiają zapalonymi świeczkami i ozdobnymi latarkami.

Widok pływających wieńców i refleks światła w ponurej wodzie wywiera niezapomniane wrażenie.

Żerowisko złodziejskie podczas mgły

W nocy z niedzieli na poniedziałek panowała w Poznaniu niezwykle gęsta mgła. Skorzystały z niej elementy przestępcze.

Niewykryci sprawcy wybili szybę wystawową w sklepie jubilera Benenowskiego na ul. Chwaliszewo i skradli przeszło 70 obrączek i 20 zegarków, wyrządzając poszkodowanemu straty na ok. 1600 zł.

Inni złodzieje skradli z ul. Skarbowej samochód „Chevrolet" Nr. pz. 41105 Zdzisława Boruchowskiego z Bydgoszczy, który pozostawił maszynę na chwilę bez dozoru.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Jak odbędzie się wręczenie buławy
Wodzowi Naczelnemu gen. Rydzowi-Śmigłemu
Wyjątkowo uroczysty charakter tegorocznego Święta Niepodległości

Tegoroczne Święto Niepodległości będzie obchodzone szczególnie uroczyście. Wpływa na to w pierwszym rzędzie fakt, że połączone ono zostało z wręczeniem Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych buławy marszałkowskiej.

Warszawska rewia wojskowa również odbiegać będzie znacznie od dotychczasowych rewii. A więc nie będzie się ona koncentrować jedynie na polu Mokotowskim, ale defilada wojsk odbędzie się na placyku na Rozdrożu, w Alejach Ujazdowskich, zaś wojsko przemaszeruje przez ulice miasta. Poza tym w rewii przeważać będzie broń techniczna i zmotoryzowana. Społeczeństwo będzie mogło naocznie się przekonać o postępach zrobionych w motoryzacji armii.

Szczegółowo uroczystości będą się przedstawiały następująco:

Dnia 10 o godz. 3 po południu nastąpi na dziedzińcu Zamku Królewskiego wręczenie buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych przez Prezydenta Rzplitej. Trasa od mieszkania gen. Śmigłego-Rydza to jest od ul. Klonowej do placyku na Rozdrożu obstawiona zostanie szpalerem wojska, jak również trasa od ul. Trębackiej do Zamku. Pozostałe odcinki trasy przejazdu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych obstawione będą szpalerem P. W.

Na dziedzińcu zamkowym zbierze się Rząd, generalicja, Sejm, Senat duchowieństwo, oraz wszyscy attache wojskowi. Obecne będą poza tym delegacje wszystkich formacji wojska, które złożą nowomianowanemu Marszałkowi Polski Śmigłemu - Rydzowi pierwszy raport służbowy.

W historycznej chwili wręczenia buławy, ustawiona w pobliżu Zamku artyleria, odda 20 strzałów, oznajmiając w ten sposób społeczeństwu, że dziedzic spuścizny po Wielkim Marszałku, otrzymał godność wojskową przez tego Marszałka piastowaną.

Uroczysty charakter będzie miał powrót z Zamku, już Marszałka Śmigłego - Rydza. Wieczorem na ulicach miasta odbędą się capstrzyki.

W dniu 11 listopada odbędzie się rewia wojskowa, która dzieli się na dwie części: przegląd wojska na polu Mokotowskim i defiladę w Al. Ujazdowskich.

O godz. 10 odbierze Generalny Inspektor Sił Zbrojnych raport i dokona przeglądu zmasowanych wojsk pieszych i konnych na polu Mokotowskim z ustawionymi delegacjami wszystkich jednostek wojska na czele. Po przeglądzie Marszałek Śmigły-Rydz odjedzie na nabożeństwo do Katedry, które odbędzie się w obecności Prezydenta Rzplitej, najwyższych dostojników państwowych oraz korpusu dyplomatycznego.

W międzyczasie nastąpią przygotowania do defilady w Al. Ujazdowskich. Urządzenie defilady w Al. Ujazdowskich jest spowodowane chęcią umożliwienia jak najszerszym masom społeczeństwa obejrzenia rewii. Dokładne badania wykazały, że przemarsz wojsk przez ulice nadaje się do tego celu znacznie lepiej, aniżeli pole Mokotowskie. Wstęp na pole Mokotowskie jak i na trasę defilady jest bezpłatny.

Defilada rozpocznie się punktualnie o godz. 12-ej. Wojska ruszą od Belwederu i przemaszerują Al. Ujazdowskimi, ul. Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście na pl. Zamkowy, skąd rozchodzić się będą na różne strony.

Defiladę przyjmować będzie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, w specjalnej loży siedzieć będzie Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie Rządu, Sejmu, Senatu oraz korpus dyplomatyczny.

Defiladę otworzą delegacje wojska z pocztami sztandarowymi poprzedzane dwiema orkiestrami. Poszczególne delegacje prowadzić będą dowódcy O. K. Oddzielnie wystąpią delegacje szkół wojskowych, lotnictwa, K. O. P. i marynarki wojennej. Za delegacjami przedefilują wychowankowie szkół podchorążych, pułki piechoty, oddziały lotnictwa, saperów i marynarki wojennej. Następnie ruszy kawaleria, artyleria i oddziały łączności o zaprzęgu konnym, P. P. i P. W.

Punktem kulminacyjnym będzie defilada grupy motorowej długości 7 i pół kilometra, złożonej ze zmotoryzowanej piechoty, artylerii, broni pancernej, saperów i t. p. Zakończenie defilady nastąpi około drugiej.

Trzęsienie ziemi w Tokio
Wstrząsy trwały około 10 minut

TOKIO. (PAT) — Wczoraj we wczesnych godzinach rannych mieszkańcy Tokio wyrwani zostali ze snu silnymi wstrząsami podziemnymi.

Wstrząsy te trwały około 10 minut. Szkody w mieście są niezwykle małe, choć rzeczoznawcy twierdzą, że siła trzęsienia ziemi była niewiele mniejsza, niż w południowej Japonii w marcu 1933 r. kiedy to 3 tys. ludzi straciło życie.

Jak donoszą z miasta Fukuszima, uszkodzonych tam zostało wiele domów. Szyby powylatywały a przewody telefoniczne i elektryczne zostały zerwane.

Dotychczas nie ma wiadomości o ofiarach w ludziach.

Generalny atak na Madryt
Trzema drogami zmierzają powstańcy do stolicy

TOLEDO (PAT) — Z głównej kwatery gen. Varelas donoszą, że zapowiedziany atak na Madryt jest w pełnym biegu.

Podczas gdy wojska rządowe na froncie Guadarramy trzymane są w szachu ciągły mi atakami, oddziały gen. Varelas prą planowo na Madryt od południa i południowego zachodu trzema drogami.

Transporty sowieckie materiału wojennego, zwłaszcza samolotów i tanków stają się coraz większe. Lotnictwo powstańcze góruje jednak nad lotnictwem rządowym, a szybkie tanki powstańcze udaremniają ataki wojsk rządowych.

Oddziały powstańcze widzą już gołym okiem domy przedmieścia Madrytu oraz wysokie budynki radiostacji w centrum miasta. Zajęcie Madrytu jest — według zapewnień głównej kwatery gen. Valeras kwestią kilku dni.

Szef niemieckiej policji
z wizytą w Warszawie

Wczoraj o godz. 9.45 przybył z Berlina do Warszawy szef niemieckiej policji porządkowej gen. Kurt Daluege w towarzystwie swego szefa sztabu plk. Bomharda oraz trzech wyższych oficerów policji niemieckiej.

Na dworcu gości powitali: komendant główny P. P. gen. Zamorski, przedstawiciele ambasady niemieckiej oraz wyżsi oficerowie Policji Państwowej.

Przyjazd delegacji policji niemieckiej jest rewizytą komendanta głównego P. P. gen. Zamorskiego, który przed paru miesiącami bawił w Niemczech.

Mowa tronowa króla Anglii
z okazji otwarcia nowej sesji parlamentu

LONDYN (PAT.) Wczoraj w południe nastąpiło uroczyste otwarcie nowej sesji parlamentu brytyjskiego.

Pomimo deszczu tłumy zgromadziły się na ulicach, aby witać orszak królewski, podążający zwykle z tradycyjnym ceremoniałem do Pałacu Westminsterskiego. Wskutek jednak złej pogody, pochód z Buckingham do Westminsteru został odwołany.

Król Edward 8 po złożeniu deklaracji wiary protestanckiej odczytał wobec zgromadzonych parów i posłów mowę tronową dłuższą, niż zazwyczaj.

„Polityka mego rządu — po wiedział król — opiera się w dalszym ciągu na należeniu do Ligi Narodów. Rząd mój pragnie widzieć Ligę Narodów wzmocnioną, by mogła ona pracować nad pokojowym załatwieniem zatargów międzynarodowych i zakomunikował już w Genewie swe propozycje w celu sprawniejszego funkcjonowania Ligi Narodów i nadania jej większej władzy.

Rząd mój współpracować będzie z innymi rządami w komitecie Ligi, powołanymi do zbadania zarówno tych, jak i innych propozycji.

Rząd mój w dalszym ciągu czynić będzie wszystko, co w jego mocy na rzecz uspokojenia Europy i w tym celu kontynuować będzie starania o doprowadzenie do skutku zebrania pięciu mocarstw sygnatariuszy traktatu lokarneńskiego.

W wyniku toczących się rokowań żywię nadzieję, iż pod pisany w Londynie 25 marca traktat o ograniczeniu zbrojeń morskich stanie się podstawą układu międzynarodowego, którego uczestnikami będą w końcu wszystkie mocarstwa morskie.

Zdecydowani w dalszym ciągu popierać układ międzynarodowy o nie mieszaniu się do spraw Hiszpanii, ministrowie moi nie przepuszczą nadal żadnej sposobności, aby użyć cierpieniom tego nieszczęśliwego kraju".

Końcową część mowy tronowej król poświęcił sprawom wewnętrznym, gospodarczym i społecznym. Król zapowiedział m. in. zaostrzenie represyj prawnych w stosunku do osób, czy organizacyj, zakłócających spokój publiczny. Prawo zostanie wzmocnione bez ograniczenia legalnej wolności słowa i zgromadzeń.

W zakończeniu król zapowiedział prace nad reorganizacją przemysłu węglowego, nad rozwojem przemysłu, marynarki handlowej, rybołówstwa i rolnictwa oraz akcję mającą na celu rozwój wychowania fizycznego młodzieży.

Szał prezentów w Sowietach

MOSKWA. (PAT) — „Ekonomiczeskaja Żiźń" występuje z ostrym artykułem przeciwko trwonieniu funduszów państwowych przez instytucje państwowe na remuneracje dla swych pracowników z okazji rocznicy rewolucji.

Jak podaje dziennik, komisja kontrolna państwowa i partyjna stwierdziły, że moskiewski trust zbożowy zamówił dla 48 pracowników prezenty na ogólną sumę 11.200 rb., a państwowe muzeum politechniczne zamierzało obdarzyć 44 pracowników na sumę 3.800 rb.

Na ten sam cel fabryka waty higienicznej wydała 4.000 rb., a dyrektor leningradzkiej fabryki im. O. G. P. U. 237.000 rb. Inne przedsiębiorstwa ściągały nawet na ten cel od robotników specjalne składki.

Komisje kontroli państwowej i partyjnej wystąpiły do prokuratora z wnioskiem o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności sądowej.

15 trupów i szczątki statku

KAIR (PAT) — U wybrzeży Morza Śródziemnego w odległości około 100 klm. na zachód od Aleksandrii znaleziono 15 trupów oraz szczątki statku.

Jak się okazało, są to szczątki parowca egipskiego „Abdel Latif", o którym od tygodnia brak było wieści. Przyczyna katastrofy jest zupełnie nieznana, gdyż od 14-tu dni morze jest zupełnie spokojne.

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu.

Tragedia w młynie

W Maciejewie pow. Toruńskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Właściciel młyna wodnego Józef Zwoliński został porwany przez pas transmisyjny. Uderzony kilkakrotnie o podłogę Zwoliński poniósł śmierć na miejscu.

Wesoły kącik

Trędowaty

Tragedia „trędowatej", dziewczyny, której różnica sfery nie pozwala połączyć się z ukochanym powtarza się codziennie w różnych odmianach.

Przypomina ją również poniższa historia z tą jednak różnicą, że nie chodzi tu o „trędowatą", lecz o „trędowatego".

Mianowicie pan Feliks zakochał się ze wzajemnością w pannie Julci Baleróńskiej. A matka panny Julci w żaden sposób nie chciała zezwolić na ten związek.

— To straszny mezalians! — krzyczała oburzona. — Chcesz nas skompromitować? Ty, córka Pelagji Baleróńskiej i Hipolita Baleróńskiego, właściciela kamienicy i fabryki sodowej wody, chcesz wyjść za człowieka z tak niskiej sfery? Czy ty wiesz czym była jego matka?

— Nie wiem — przeraziła się Julcia.

— Przez gardło mi nie chce przejść! — sapała gniewnie pani Baleróńska.

— Ale ja go kocham! — łkała Julcia.

— Nie wolno! Nasze stanowisko nie pozwala, nasza sfera! On jest dla nas trędowaty!!!

*

— Ciężko jest być „wysoko urodzoną" — pomyślała z rozpaczą panna Julcia i pobiegła do ukochanego, żeby z nim razem popełnić samobójstwo.

— Dobrze — powiedział pan Feliks. — Umrzemy razem, ale najpierw muszę się dowiedzieć czego chce twoja matka od mojej matki — nieboszczki.

I poszedł do pani Boleróńskiej.

*

— Dlaczego pani nie chce zezwolić na nasze małżeństwo? — spytał.

Pani Baleróńska spojrzała na niego pogardliwie.

— Pan nie jest z naszej sfery! Zapomina pan, że jesteśmy obywatelami! A pan...

— A ja co?

— A pan jest synem...

— Proszę, słucham.

— Przez gardło mi nie chce przejść... Pan jest synem przekupki zza Żelaznej Bramy! Pańska matka miała stragan z nabiałem.

— Przepraszam — sprostował pan Feliks — nie z nabiałem, tylko z owocami.

— Właśnie, że miała nabiał — uparła się pani Baleróńska.

— Pani się myli...

Pani Baleróńska poczerwieniała z oburzenia i wybuchła.

— Ja się mylę?! Ja?! Ja, panie, przez dziesięć lat stałam obok straganu pańskiej matki! Z balonem sodowej wody! A taki smarkacz, jak pan, chce mi wmówić, że się mylę?

*

Historia „trędowatej" powtarza się w życiu codziennie, tylko że w różnych odmianach.

Napoleon Sądek.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: 1) „Zdradliwy nasz przyjaciel — ogień" — pogadanka, 2) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert południowy Małej Orkiestry P. R. 12.40 „Handel uliczny i domokrążny" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 17.00 „O podoficerach zawodowych" — odczyt. 17.15 Th. Lalliet: Trio na obój, fagot i fortepian. 17.35 „Pieśni romantyków". 17.50 „Dom Mickiewiczów w Paryżu" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „O wiejskim programie radiowym". 19.00 Kwadrans poezyj Or-Ota. 19.15 Muzyka. 20.35 Chwila Biura Studiów. 22.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Lekkie piosenki i melodie. 22.00 Koncert w wykonaniu Wielkiej Orkiestry P. R. z udziałem Adama Dobosza i Bronisławy Ney. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Życie i dzieło I. Daszyńskiego

Lata młodzieńcze wodza P.P.S.

Ignacy Daszyński przyszedł na świat 20 października 1866 roku w Zbarażu. Ojciec jego, urzędnik starostwa, uważał, że od wczesnego dzieciństwa należy hartować charakter człowieka, by w przyszłości był przygotowany do twardej walki o byt. Zgodnie też z tymi zasadami postępował. Dzieci były krótko trzymane i za najmniejsze wykroczenie surowo karane.

Śmierć ojca

W roku 1875, a więc gdy Ignacy Daszyński liczył 9 lat, w domu rodzicielskim nastąpiła nagła zmiana. Ojciec umarł. Pani Daszyńska przeniosła się do Stanisławowa i tam wraz z dziećmi żyła w bardzo ciężkich warunkach.

Ignacy Daszyński już od pierwszej klasy gimnazjum musiał zarabiać na siebie. Z godną podziwu odwagą szedł ten malec przez życie. Dotychczas był przyzwyczajony do dobrobytu, a gdy teraz nie miał porządnego ubrania, odpowiedniej strawy, ani nawet podręczników szkolnych, nie załamywał się. Uczył się w szkole bardzo dobrze z pożyczonych książek, a po odrobieniu lekcyj pędził na mało płatne korepetycje.

Walka o chleb

Już od wczesnego dzieciństwa uczył się zarabiać na chleb. A poza tym uczył się u starszego brata, Feliksa, którego kochał nad życie, umiłowania ojczyzny i nienawiści do najeźdźcy.

Jako mali chłopcy zaczynają zagrzewać ludność do walki z najeźdźcą. Pierwszy ich „publiczny" występ był dość szczególny. W listopadzie roku 1880 w dzień zaduszek, gromadka chłopców zebrała się w kącie cmentarza i śpiewała pieśni patriotyczne. Ludzie zaciekawieni tym śpiewem zbliżyli się do gromadki. Obok stał smukły, ledwo od ziemi odrosły młokos, nikt inny jak Ignacy Daszyński, i wciskał im do ręki ulotki. Był to płomienny wiersz Feliksa Daszyńskiego, zagrzewający Polaków do walki z najeźdźcą i potępiający ich dotychczasową służalczość w stosunku do Austrii.

Obu „buntowników" po kilku dniach ujęto i postawiono przed sąd. Ignacy został uniewinniony i pozwolono mu nadal uczęszczać do gimnazjum.

To pierwsze niepowodzenie nie załamało go, a wręcz odwrotnie, dodało tylko bodźca do dalszej walki. Z niezmordowaną energią wpajał w kolegów miłość ku ojczyźnie, uczył ich pieśni patriotycznych i rozdawał wśród nich zakazane książki.

Na te zakazane książki, które przychodziły do niego w kufrach, sam też czekał z niecierpliwością. Z nich bowiem czerpał swą wiedzę i one napawały go entuzjazmem. Pewnego dnia w jednym z przybyłych kufrów znalazł Czerwony Sztandar. Jednym tchem przeczytał go i od tej chwili stał się zapalonym socjalistą.

Usunięcie ze szkoły

Ta jego działalność nie mogła znaleźć uznania u władz i Ignacego Daszyńskiego wyrzucono ze szkoły. Przeniósł się wówczas z matką do Drohobycza, zamierzając tam dalej się kształcić.

Ale wieść o jego działalności „antypaństwowej" dotarła i tam. Daszyńskiego nie chciano przyjąć do gimnazjum. Uczył się więc w domu i po pewnym czasie udał się do Krakowa, gdzie zdał maturę i zapisał się na uniwersytet.

Mimo to jego warunki materialne nie poprawiły się. W dalszym ciągu musiał borykać się z życiem i pędzić z lekcji na lekcję w podartych bucikach, zniszczonym ubraniu, byle tylko móc zarobić na chleb i dach nad głową.

Kondycja na wsi

Wreszcie i do niego los się uśmiechnął. Otrzymał kondycję na wsi w Łomżyńskim. Ale i tam długo nie zagrzał miejsca. Pewnego dnia przybyła policja i aresztowała go.

Władzom pomieszali się Daszyńscy: Ignacy, który przemycał na teren zaboru rosyjskiego zakazane książki, i Feliks, który siedział w Szwajcarii i tam działał na szkodę najeźdźców.

Gdy do wiadomości władz doszło, że na terytorium rosyjskim przebywa Daszyński, były przekonane, że to Feliks i czym rychlej aresztowały go.

Ignacy Daszyński nie zamierzał się jednak niczym zdradzić. Z uporem wypierał się swego nazwiska i w kółko twierdził, że o niczym nie wie i że tak się nie nazywa. Po 7-miesięcznym pobycie w więzieniu, gdy nie można było od niego nic wydobyć, odwieziono go do granicy austriackiej i oddano w ręce tamtejszych władz.

W więzieniu

Daszyński i w więzieniu rosyjskim nie zakładał rąk bezczynnie. Nawiązał kontakt ze strażnikami i uświadamiał ich narodowo i społecznie. Jego wykłady cieszyły się wielkim wzięciem wśród strażników. Korzystając z tego, że naczelnik więzienia był pijakiem i karciarzem i często opuszczał więzienie, aby iść do knajpy, dozorcy zbierali się w budce strażniczej. Tam też przychodził Daszyński i tłumaczył im wiele spraw i zagadnień.

Władze austriackie z miejsca osadziły Daszyńskiego w więzieniu. Ale wkrótce z braku jakichkolwiek dowodów obciążających wypuściły go na wolność.

I Daszyński znów zabrał się do pracy. Zaraz po wyjściu z więzienia na uniwersytecie doszło do demonstracyj. Daszyński wziął w nich czynny udział i został skreślony z listy studentów.

Głód

Obecna jego sytuacja jest katastrofalna. Nie ma żadnych widoków na przyszłość. Głód doskwiera mu dokuczliwie i nie widzi żadnych możliwości, aby w przyszłości jego sytuacja zmieniła się na lepsze. Jest bowiem bojkotowany nawet przez społeczeństwo polskie, przychylnie nastrojone do najeźdźcy. W przypływie rozpaczy postanawia Daszyński opuścić kraj niewoli i udać się za ocean, by tam, jak wielu innych, szukać szczęścia...

Jutro dalszy ciąg historii życia wodza P. P. S.



Oddziały powstańcze w luźnych grupach zbliżają się do Madrytu.

Znaczenie wizyty min. Becka

w Londynie według prasy niemieckiej

Prasa niemiecka w Rzeszy interesuje się coraz żywiej zbliżającą się podróżą ministra Becka do Londynu. Dzienniki poświęcają długie artykuły dyplomatycznej wizycie polskiego ministra spraw zagranicznych nad Tamizą, przyczym nie tają swojej sympatii dla osoby min. Becka.

Wizyta min. Becka w Londynie — twierdzą pisma — mieć będzie niemniejsze dla Polski znaczenie, jak wizyta gen. Śmigłego-Rydza w Paryżu. Podróż paryska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych miała przede wszystkim charakter wojskowy, podróż londyńska min. Becka natomiast mieć będzie wybitny charakter polityczny.

Znaczenie Polski na wschodzie Europy wzrosło, czego dowodem jest dla prasy niemieckiej m. inn. okoliczność, że Mussolini wysłał ostatnio do Polski demonstracyjnie aż 4 generałów.

Min. Beck wiezie z sobą do Londynu zdobycze bardzo ważne, a mianowicie uregulowane stosunki Polski zarówno z Paryżem, jak i z Berlinem. Po dobnym sukcesem nie mógł pochwalić się żaden poprzedni minister spraw zagranicznych Polski Prasa niemiecka sądzi, że wizyta w Londynie ma przeszkodzić temu, aby układ stosunków na wschodzie Europy pozostał bez wszelkich gwarancji. Polska chce być uznana jako miarodajny czynnik siły na Wschodzie możliwie przy równoczesnym wyłączeniu Rosji Sowieckiej i Małej Ententy.

Nawiązanie jak najbliższych stosunków z Bukaresztem i Belgradem jest też przedmiotem zabiegów dyplomacji warszawskiej.

Dzienniki niemieckie podkreślają, że przedmiotem rozmów londyńskich będzie również kwestia W. Miasta Gdańska, co do którego Anglia ma historyczne zainteresowania oraz sprawa emigracji żydowskiej do Palestyny, którą Polska chciałaby zwiększyć. Stanowisko, jakie wobec Polski zajmie Anglia, nie może też być obojętne dla spraw gospodarczych państwa polskiego.

Dzienniki niemieckie nazywają Polskę filarem ładu na wschodzie Europy i dają wyraz przekonaniu, że w dzisiejszej sytuacji nie będzie zbyt trudno przekonać Anglię o konieczności wzmocnienia pozycji państwa polskiego.

Zachód Europy — dodają dzienniki — interesuje się nad to osobą min. Becka, którego nazwisko w przeciwieństwie do Benesza i Titulescu nie było i nie jest związane z Traktatem Wersalskim.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

W Otwocku, w pięknej willi naczelnika ochrany warszawskiej, Alekseja Iwanowa — odpoczywa w hamaku jego jedyna córka, Tania. Nagle usłyszała jakiś tajemniczy szmer i ujrzała skradającego się w krzakach rannego młodzieńca. Nieznajomy zbliżył się do niej, i ostatkiem sił poprosił, by go ukryła, albowiem policja ściga go. Tania, instynktem współczucia wiedziona zaprowadziła go do swego pokoiku, zabandażowała ranę, podała mu wody. Ranny, wyczerpany upływem krwi — usnął.

Córka pułkownika żandarmerii zamknęła drzwi swego pokoju, zeszła na dół, gdzie dowiedziała się z ust swej starej niani Wasylisy o zamachu na komisarza policji w Otwocku, Suchotina, który został zamordowany przez jakiegoś młodego buntowszczyka, Polaka. Zabójca zdołał umknąć, pomimo że został ranny. Tania zrozumiała, że ukryła u siebie w pokoju zabójcę. Nieznajomy urósł w jej oczach do postaci bohatera, o którym opowiadała jej nieboszczka matka, Polka.

Pod pretekstem bólu głowy pozbyła się swej niani i wróciła do pokoju, gdzie zostawiła rannego. Opowiedziała mu, gdzie się znajduje, gdy przerażony bojowiec chciał uciec, zapewniła go, że jest zupełnie bezpieczny, że nie wyda go w ręce policji i gotowa jest wszystko uczynić by go uratować. Młoda Tania zapałała gwałtowną, niewinną miłością młodego dziewczęcia do nieznajomego, któremu uratowała życie.

A tymczasem pułkownik Iwanow odebrał w swym gabinecie raport o zabójstwie, dokonanym w Otwocku. Był niezmiernie wzburzony, szczególnie wiadomością o ucieczce mordercy. Toteż niezmiernie ucieszył się, gdy po upływie kilku godzin rozległ się w jego gabinecie znów dzwonek telefonu i z Otwocka doniesiono, że zabójca został aresztowany.

Do gabinetu pułkownika Iwanowa sprowadzono młodzieńca Hoderę, którego aresztowano na dworcu nadwiślańskim, albowiem znaleziono przy nim naładowany rewolwer oraz notatkę z nazwiskiem zabitego Suchotina. Aresztowany tłumaczył się, że rewolwer nabył, bo chciał popełnić samobójstwo po tym jak stwierdził, że narzeczona zdradza go z jakimś żandarmem, o nazwisku Suchotin. Iwanow nie dał wiary słowom aresztowanego, zaczął go torturować, chcąc wymusić na nim przyznanie się do winy.

Podczas, gdy Iwanow katował w swym gabinecie niewinnego Józefa Hoderę, w pokoju jego córki przebywał rzeczywisty zabójca komisarza Suchotina. Tania troskliwie opiekowała się rannym, gdy do drzwi zapukała nagle niania Wasylisa i oznajmiła:

— Tania, otwórz drzwi, przyjechał twój narzeczony, Mikołaj Pawłowicz...

Tania zadrżała. Oparła się o ramię bojowca, nie wiedząc w pierwszej chwili, co ma począć. Nieznajomy wstrzymał oddech. Do diabła, ta awantura może się dla niego skończyć nader żałośnie... Narzeczony tej dziewczyny, która go tak troskliwie w ciągu dnia pielęgnowała, aresztuje go.

Ale Tania opanowała się. Po chwili drżącym głosem odparła:

— Ach, Mikołaj Pawłowicz... świetnie... zaraz, zaraz...

— No, otwórz drzwi, Tanieczka... Co to, nie chcesz wpuścić do siebie starej Wasylisy? — odezwała się, jak gdyby z wyrzutem staruszka.

Tania nie odrzekła nic, tylko rzuciła rozkazującym tonem:

— Powiedz Mikołajowi, że za chwilę wyjdę... Tylko ubiorę się...

Znów oddaliły się kroki starej niani, Wasylisa obraziła się widać z powodu tonu panienki.

— Ach, więc to narzeczony twój przybył?... A wcale nie mówiłaś mi, że jesteś zaręczona... — odezwał się nieznajomy pierwszy.

— Tak, ojciec wyznaczył mi narzeczonego... Nienawidzę go...

— A jednak nie sprzeciwiłaś się woli ojca.

— Sprzeciwiłam się, powiedziałam, że go nie kocham, ale ojciec mój odparł na to, że miłość wcale nie jest potrzebna, że muszę go poślubić, bo czeka go wielka przyszłość... Ma wkrótce zostać pułkownikiem...

— Ach, tak, to co innego — zgryźliwie wtrącił się bojowiec — panna Tania będzie panią pułkownikową...

— Przestań, nie dokuczaj mi — tonem wyrzutu przerwała mu Tania, — nienawidzę go... chętnie uciekłabym stąd jeszcze dziś w nocy...

— Chciałabyś stąd uciec?

— Tak, z tobą...

— Żartujesz chyba?...

— Mówię to zupełnie poważnie — stanowczym głosem oświadczyła Tania — zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, co chcę uczynić... mam dość tego życia?

— Dziewczyno, chyba nie wiesz, co jest z tym związane?...

— Mówię tak, jak myślę... Jak czuję... — ucałowała jego usta. — Proszę cię, zabierz mnie stąd z sobą, ratuj mnie. Zginę tu, popełnię samobójstwo, jak moja matka...

— Ale na drodze naszego życia napotkasz więcej kolców, aniżeli róż...

— Zdaję sobie z tego sprawę... Wolę ból i kolce, aniżeli wyjść za mąż za Mikołaja...

— Wolisz być tropiona przez psy, szpiclów i policjantów?

— Tak...

— Spoglądać co dzień prosto w oczy śmierci?

— Tak...

— Nie wysypiać się, nie dojadać?

— Tak... Ale zawsze z tobą, dla ciebie...

— Twój narzeczony oczekuje ciebie... Musisz tam wyjść... Niania wróci, znów będzie do drzwi pukać... Mogą mnie tu zastać... Idź, idź...

— Ale zabierzesz mnie ze sobą... Nie zostawisz mnie samej?...

— Pomówimy o tym, gdy wrócisz...

Był teraz stanowczy, a jednak ta dziewczyna wzbudziła w nim szczere uczucie. Była prosta, bezpośrednia, odważna. Wiedział, że trudno mu będzie się z nią rozstać. Czuł, że wszystko co mówi, jest szczere i prawdziwe...

Tania ubrała się w ciemności, ucałowała bojowca i wyszła zdenerwowana z pokoju. Zamknęła drzwi na klucz, sprawdziła dobrze czy drzwi są zamknięte, po czym odeszła.

Gdy wchodziła do salonu, gdzie ją oczekiwał oficer żandarmerii, Mikołaj Pawłowicz Zubatow, narzeczony z woli jej ojca, na jej twarzy ślizgał się uśmiech.

— Ach, jakżebyś Kolia, ze złości skakał, gdybyś wiedział, kto tam jest u mnie w pokoju... — pomyślała Tania, gdy Kolia zerwał się z miejsca, zasalutował i powiedział:



Tania szła w stronę swego pokoju, a staruszka posuwała się za nią. Jak się jej pozbyć?

— Dziwi panią, zapewne, czemu tak późno przybyłem? Bardzo panią przepraszam, ale stało się to w następujących okolicznościach: przybyłem do Otwocka, z rozkazu pana pułkownika Iwanowa na czele batalionu żandarmów... Zapewne wie pani już o tym bestialskim zamordowaniu komisarza Suchotina?... Aresztowaliśmy już jednego zamachowca...Otrzymaliśmy poufne wiadomości, że reszta bandy wałęsa się w pobliskich lasach... Otoczymy ten las i przetrzebiemy go dokładnie... Musimy złowić właściwego mordercę, który został ranny w głowę... Nie mogłem się oprzeć pokusie zobaczenia pani, Tatiano Aleksejewno...

— Jestem bardzo rada... — odparła drżącym głosem Tatiana.

— Ale co to? Czemu pani jest taka blada? Czemu pani tak drży?

— Nic, to nic nie jest, mój panie... — Mam szalony ból głowy...

— W pani wieku — ból głowy? — dziwi się Kolia.

— Zdenerwowałam się bardzo dzisiaj, gdy Wasylisa opowiedziała mi o tym napadzie na komisarza Suchotina.. Jestem niespokojna o mego ojca...

— Ach, pani Taniu, niech pani będzie zupełnie spokojna... dbamy wszyscy o Alekseja Wasiliewicza, jak o rodzonego ojca...

— A zatem będzie pan dziś w nocy czuwać w lesie? — zmieniła temat rozmowy.

— Przede wszystkim muszę jeszcze raz dokonać rewizji we wszystkich willach, w pobliskim lesie i w chałupach chłopskich... Jestem przekonany, że ten „merzawiec" jest tu, gdzieś w pobliżu...

Tania zadrżała. Ach, gdyby on wiedział, gdzie jest teraz ten „merzawiec", gdyby wiedział, że leży spokojnie na kozetce jego narzeczonej, która całowała go przed chwilą, proponowała mu wspólną ucieczkę...

Ale pragnęła wykazać męstwo i spokój. Zwróciła się więc do Zubatowa:

— Tak, niania opowiedziała mi o wszystkim. Podobno morderca został ranny w głowę... Jakaś kobieta widziała, że uciekał, brocząc krwią...

— Zostawmy zresztą ten temat... Po co mamy o tym mówić, skoro pani będzie po tym niespokojnie spać w nocy... Co słychać u panny Anastazji?

— Właśnie, miała mnie dzisiaj odwiedzić i nie wiem czemu nie przyszła...

— Chyba bawi się dobrze... tańczy... raduje się... A pani, panno Taniu, powinna również bawić się, tańczyć, weselić... Osoba w pani wieku nie powinna być taka smutna, ponura... Młodość jest po to, żeby się weselić...

— Ma pan zupełnie rację... Od jutra zacznę bywać na dancingach... — odrzekła nieco drwiąco Tania — a czy pan, panie Kolia, nie będzie o mnie zazdrosny?

— Panno Taniu — odparł oficer żandarmerii — mam do pani bezwzględne zaufanie... Zresztą, ojciec pani niejednokrotnie opowiadał mi, że jest pani o mnie tak niezwykłego zdania, iż nie przypuszczam, by miała mi pani dać powody do zazdrości...

— A jednak, radzę panu strzec się... — uśmiechnęła się Tania...

Zubatow nie rozumiejąc powodu jej uśmiechu, sądził, że zdołał swym przybyciem tak rozweselić zwykle smutną Tanię. Rozgadał się więc na dobre:

— Wie pani, wyczekuję z niecierpliwością naszego ślubu... Wezmę wtedy służbowy urlop i wyjedziemy na Kaukaz, albo lepiej do Paryża, dokąd pani woli, panno Taniu?...

— Pojedziemy do Paryża — odparła Tania.

— Ma pani rację... Trzeba trochę być za granicą...

Tania z powrotem straciła humor. Ta wizyta narzeczonego przedłużała się. Chciała, żeby jak najprędzej wyszedł. Bała się, że lada chwila wejdzie Wasylisa i poprosi ją o klucz do pokoju. Zapewne zdziwi się, gdy pójdzie posłać łóżko i zastanie drzwi zamknięte na klucz...

Zubatow spojrzał na zegarek i zawołał:

— Jak zagadałem się... Jest już po północy, a ja wciąż rozmawiam...

— A czemu się pan tak śpieszy?

— O północy miała rozpocząć się rewizja... czekają już chyba na mnie.

Zbliżył się do niej i uczynił nagle ruch, jak gdyby chciał ją wpół objąć i ucałować. Ale Tania odepchnęła go od siebie gwałtownym ruchem ręki i zawołała:

— Panie Kolia, pan jest tylko moim narzeczonym...

—Ale narzeczeni mają prawo całować się...

— Musi pan jeszcze trochę zaczekać — odparła filuternie Tania.

Mikołaj Pawłowicz Zubatow pożegnał więc chłodno, bez pocałunku swą narzeczoną i wyszedł z kwaśną miną.

A tymczasem, gdy tylko Mikołaj Pawłowicz wyszedł, odetchnęła Tania z ulgą. Nareszcie! Jak gdyby kamień spadł jej z serca. Szybko wstała i udała się do swego pokoju. Ale w drodze natknęła się na swą nianię.

— Tania... słuchaj...

— Co, nianiu?

— Co się z tobą dzieje?

— Nic, naprawdę nic... Dobranoc, Wasylisa...

— Nie, Tanieczka, musisz mi powiedzieć, co się z tobą dziś stało... Ale powiedz mi prawdę, całą prawdę... Muszę wszystko wiedzieć...

Ton Wasylisy brzmiał jakoś dziwnie surowo.

— Czyżby ona wiedziała już o wszystkim? — błysnęło w głowie Tani — trzeba jednak sprawę zbadać...

Tania szła w stronę swego pokoju, a staruszka posuwała się za nią. Jak się jej pozbyć?

Chce wejść do swego pokoju, ale grozi to wielkim niebezpieczeństwem. Niania może wejść za nią i zobaczy bojowca.

Co tu uczynić? Jak wybrnąć z tej sytuacji?

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Nieszczęśliwa Matka. W zdrowiu córki zajdzie zmiana na lepsze, może i zupełne wyzdrowienie. Nie wszyscy w rodzinie męża są Pani życzliwi. Życzenie spełni się.

Kwiat paproci. Te poziomki wróżą Pani zamożność w przyszłości. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Pozna Pani Juliana. Łzy będą chwilowe.

Zainteresowany 100. Będzie duża zmiana, po której czeka Pana zaszczyt. Blondyn ciemny jest Panu życzliwy. Spędzi Pan miłe chwile w towarzystwie.

Z. Ł. 15. Sen Pani wróży rozmowę o zarobkach z kobietą. Będzie zabawa z dzieckiem. Niemiła nowina. Dobra zmiana w 1939 roku.

P. Wanda. Czekają Panią łzy z powodu mężczyzny. Kłopot minie. Starsza kobieta jest Pani życzliwa. Szatyn durzy się w Pani.

P. Letnik 1905. Proces będzie kłopotliwy, ale skończy się Pańską wygraną. Należy oczywiście wziąć adwokata. Szatyn odwiedzi Pana. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę.

„Trzpiot" 25. Mąż kocha Panią i nie lata za innymi. Będzie zmiana posady lecz nieprędko. Ktoś Panią obmawia. Szczęśliwy kolor: czerwony.

P. Lena z Ząbkowskiej. Pozna Pani Stanisławę. Będzie kłopot pieniężny. Ciekawa rozmowa z sąsiadką.

P. Maria z Włoch M. M. 3. Marzenie ziści się. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Młody blondyn jest Pani życzliwy. Proszę wystrzegać się kradzieży.

Tajemnicza sprawa o szantaż

Wyrok sądu oczekiwany z dużym zainteresowaniem

Wczoraj w Sądzie Grodzkim Oddz. 19 w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa Witolda Dłuskiego, oskarżonego o szantażowanie T-wa Księgarni Kolejowych „Ruch".

Dłuski był kierownikiem oddziału poznańskiego „Ruchu". Zwolniono go z tej racji, że na sprawowanym stanowisku dopuścił się sprzeniewierzenia. Sprawa oparła się nawet o sądy. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Dłuskiego, jednakże Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił i oskarżonego uniewinnił.

Dłuski wystąpił wówczas przeciwko „Ruchowi", domagając się zasądzenia 70.000 zł. tytułem odszkodowania za niesłuszne oskarżenie. Sprawa to czyła się przed sądem cywilnym.

Niedawno dyrektor zarządzający „Ruchu" p. Edmund Seyfried otrzymał list anonimowy, pisany na maszynie, w którym nieznany autor groził „Ruchowi", że o ile nie będzie wypłacona Dłuskiemu suma 70.000 zł. z procentami od 1934 r., rozpowszechni w prasie za granicznej wiadomość, mogącą skompromitować „Ruch", a mianowicie, że „Ruch" dopuścił się ogromnych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa i Ministerstwa Komunikacji, które udzieliło koncesji.

List ten skierowano do Urzędu Śledczego. Pierwsze podejrzenie padło na Dłuskiego. Istotnie w mieszkaniu jego znaleziono maszynę do pisania. Ekspertyza wykazała, że list był pisany na tej maszynie.

Na wczorajszej rozprawie Dłuski nie przyznał się do winy, twierdząc, że nic mu nie wiadomo, kto ten list pisał.

W imieniu „Ruchu" oskarżenie wnosił adw. Skoczyński, Dłuskiego bronił adw. Lent.

Sąd odroczył rozprawę na inny termin.

Ślusarz i jego „cudowny klucz"

Z usług korzystają komornicy i egzekutorzy

Wiedeńczyk, Józef Vierhaus, jest z zawodu ślusarzem. Nie jest to jednak ślusarz w zwykłym tego słowa znaczeniu. Jest on panem wszystkich zamków. Wszystkie drzwi stoją przed nim otworem.

Przed trzema laty Vierhaus opatentował swój wynalazek „cudowny klucz". Od tego czasu wyspecjalizował się w otwieraniu drzwi i już w 1500 wypadkach musiał zademonstrować czego potrafi dokonać jego wynalazek. Dniem i nocą wzywają go telefonicznie, by jak najszybciej spieszył z pomocą. Gdy go się wzywa, bierze ze sobą małą, ale ciężką skrzynkę, w której znajdują się jego uniwersalne klucze i inne niezwykłe instrumenty.

Uniwersalny klucz służący do otwierania skomplikowanych zamków składa się z pewnej części stałej, wydrążonej w środku. Przez to wydrążenie przechodzi inna część, którą można dowolnie zmieniać i odpowiednio dopasować do danego zamku. Dzięki odpowiedniemu zestawieniu obu części można osiągnąć od 50000 do 70000 kombinacyj.

Instrument, którego używa Vierhaus do otwierania tak zwanych zamków bezpieczeństwa, nie jest opatentowany. A to z tego względu, aby ludzie interesujący się zbytnio cudzą własnością nie mogli w urzędzie patentowym przestudiować jego niezwykle prostej konstrukcji.

Ponieważ Vierhaus podczas otwierania zamków nie niszczy drzwi, komornicy i egzekutorzy często korzystają z jego usług. Gdy zachodzi potrzeba dostania się do mieszkania zamkniętego umyślnie przez złośliwego wierzyciela, lub płatnika, Vierhaus przystępuje do pracy. Prawo bowiem nakazuje, aby procedura otwierania drzwi prowadzących do mieszkania wierzyciela odbywała się bez uszkodzenia jego własności. I tego właśnie potrafi dokonać Vierhaus.

Również i policja bardzo często korzysta z jego usług. Jego wynalazkowi niejeden człowiek zawdzięcza życie. Często otwiera on drzwi mieszkań desperatów, którzy zabarykadowali się wewnątrz, zamierzając odebrać sobie życie. Vierhaus zjawia się zawsze tam, gdzie brak kluczy niezbędnych w danej chwili do otwarcia drzwi.

Pewnej nocy zgłosił się do Vierhausa szczególny klient. Był to pewien małżonek, który o 3 w nocy wracał z hulanki, i na nieszczęście zgubił klucz. Zdawał sobie sprawę, że gdy zadzwoni do drzwi, żona się przebudzi i zrobi mu wielką awanturę. Nie namyślając się długo zatelefonował do Vierhausa. Ten zaraz zjawił się na „miejscu wypadku" i otworzył drzwi. Małżonek bezszelestnie zakradł się do domu i wśliznął się do łóżka.

Vierhaus pilnie strzeże swych wynalazków. Nie chce bowiem, by dostały się w niepowołane ręce i ułatwiały pracę wszelkiego rodzaju przestępcom.

Na małej wokandzie...

Zemsta

(A. E.) Samuel Zyskind obraził pana Motla Rabinowicza.

Dyszący zemstą wrócił pan Motel do domu. Siadł przy oknie i starał się uspokoić rozburzenie lekturą gazety. Ale nie mógł usiedzieć na miejscu i był bardzo zadowolony, gdy odwiedził go pan Jakub Kac.

— Dobrze, że przyszedłeś! — zawołał pan Motel. — Mam dla ciebie interes. Chcesz zarobić u mnie pięć złotych?

— Chcę. Ale za co?

— Żebyś dał po pysku Samuela Zyskinda.

— Mogie go dać.

— Ale tu nie chodzi o zwyczajne dać — wyjaśnił pan Motel. — Trzeba go dać tak, żeby go się zimno przed oczami zrobiło.

— Dam go porządnie.

— Jakób, ty go nie dasz tak jak ja chcę. Ja chcę, żebyś go dał po mordzie, żeby go spuchła. Z nienawiścią żebyś go dał!

— Jak ja go mogie dać z nienawiścia, o wiele co ja do niego mam?

— O tego się właśnie rozchodzi! I dlatego ci muszę przygotować. A więc słuchaj uważnie, Jakub: Zyskind jest świnia.

— Aha.

— Zyskind jest łobuz. Zyskind jest draniak. Zyskind jest cham.

— Hm.

— Zyskind jest swołocz. Zyskind jest świntuch. Rozumiesz?

— Tak.

— Zyskind jest złodziej! No, Jakub, co ty teraz sądzisz o tego człowieka?

— Nienawidzę go.

— A jak ty go nienawidzisz?

— Się palę cały z nienawiścią.

— No dobrze! — zatarł ręce pan Motel. — Masz tu pięć złotych. A teraz idź i daj go po pysku, tak jak on na tego zasługuje!

×

Obaj panowie ruszyli na ulicę, którą pan Zyskind zwykł był wracać do domu.

Czekali niedługo. Gdy jednak wynajęty pan Jakub ujrzał swą ofiarę, rzucił się do ucieczki, jak szalony.

Pan Motel dogonił dezertera dopiero na drugim końcu miasta. Chwycił go za rękaw i krzyknął:

— Dlaczego uciekałeś, dlaczego? Nędzne stworzenie ty! Dlaczego go nie dałeś po pysku? Gdzie jest ten nienawiść?

— Nie gniewaj się Motel — odparł zadyszany pan Jakub. — Potrzebujesz mnie zrozumieć. Właśnie o ten nienawiść się rozchodziło! Ja go tak nienawidziłem, że po prostemu patrzyć na niego nie mogłem.

×

Ponieważ pan Jakub nie chciał zwrócić pięciu złotych, przeto pan Motel skierował sprawę do sądu.

Sąd uznał powództwo za uzasadnione.

Gangsterzy w Japonii

Policja z nimi walczy nowymi sposobami

Nie tylko Stany Zjednoczone zostały nawiedzione plagą gangsteryzmu. Niemniej dają się we znaki przestępcy władzom japońskim, które wydały im zaciętą walkę. Ostatnio policja japońska została wyposażona w nowe nieznane jeszcze przestępcom środki techniczne, które mają ułatwić walkę z gansterami.

Udoskonalenia te zastosowano na razie w Tokio i w okolicach stolicy, aby przekonać się o ich skuteczności. Detektywów zaopatrzono w małe metalowe pierścienie. Jedna z najliczniejszych band gangsterskich Tokio zajmuje się kradzieżą kieszonkową. Przeciw nim właśnie skierowany jest nowy, szczególny pierścień. Uzbrojony w pierścień nie powinien nic innego uczynić, jak tylko dotknąć złodzieja pierścieniem. Dotknięty natychmiast zwala się z nóg, staje się unieszkodliwiony i bez oporu zwraca łup. Do pierścienia dopływa prąd elektryczny z baterii, którą detektyw nosi w kieszeni. Z baterii prowadzą dwa druty przechodzące przez rękaw marynarki i połączone z pierścieniem. Gdy detektyw dotyka pierścieniem przestępcę, prąd przenika go i oszałamia, paraliżując jego ruchy. Ta niezwykła broń miała podobno już dać nad wyraz dodatni rezultat.

GROŹBY.

— Otrzymuję co dzień listy z pogróżkami!

— A czy domyślasz się od kogo one mogą pochodzić?

— Oczywiście. Od mego krawca.

AMERICANA

— Czytałem wczoraj, że ko biety w U. S. A. wydają na kosmetyki dwa razy tyle, ile wynosi budżet armii!

— Nic dziwnego! Odnoszą dwa razy tyle zwycięstw co armia.

PAST-a wygrała

proces z adwokatem

Wczoraj Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym ogłosił wyrok w sprawie adw. Karena przeciwko P. A. S. T. o zwrot sumy, wpłaconej tytułem rozmów nadliczbowych i o zobowiązanie PAST-y do ustawienia licznika telefonicznego bezpośrednio przy aparacie.

Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok, oddalający powództwo, zasądzając od adw. Karena na rzecz PAST-y dodatkowo 35 zł. kosztów za drugą instancję.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu.

Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.



Streszczenie:

Pułkownik postanowił na razie zachować w tajemnicy dokonane morderstwo. Nie chciał, by Heidenau dowiedział się, że jest śledzony. Z tego też względu postanowił w dalszym ciągu serdecznie go traktować.

Tymczasem Heidenau przybywszy do mieszkania, stwierdził, że miss King nie ma.

31.

„To jego głos"...

— Pani wyszła o godzinie jedenastej i jeszcze nie wróciła.

— Hm... — zdziwił się w duchu i odczuł nagle silną zazdrość. — Teraz już czwarta... Gdzie jest tak długo?

— Czy pani nie zostawiła jakiejś kartki? Nie powiedziała gdzie idzie? — zapytał pokojówkę.

— Nie — padła odpowiedź.

Heidenaua z każdą minutą ogarniał większy niepokój. Zegar wybił już piątą, a jej ciągle jeszcze nie było. Pokojówka podała Heidenauowi obiad, ale on nie mógł nic tknąć. Siedział zdenerwowany, nie mogąc skupić myśli. Co pewien czas zerkał tylko na zegarek.

Już minęła szósta, a jej jeszcze nie ma. Ogarnęło go tak wielkie zniecierpliwienie, że zaczął nerwowo przechadzać się po pokoju. Może jakiś nieszczęśliwy wypadek? A może spoczywa teraz w ramionach innego?... Zagryzał aż wargi ze zdenerwowania.

Nagle rozległ się dzwonek u drzwi. Uszczęśliwiony wybiegł Heidenau do przedpokoju. Do mieszkania wszedł młody chłopiec, który zaczął rozglądać się po przedpokoju...

Rozczarowanie wzmogło jeszcze zdenerwowanie Heidenaua. Był przekonany, że to miss King przyszła. Jego serce już mocno biło z radości. A tu zamiast niej zjawił się jakiś nieznajomy chłopiec! Czego on chce? W jakiej sprawie przybył? — pomyślał zły na siebie, na przybysza i na cały świat.

— Do kogo? Czego stoisz jak mumia egipska i milczysz? — zapytał go głosem pełnym zdenerwowania i gniewu.

Chłopiec uważnie wpatywał się w twarz Heidenaua, jak gdyby chciał się przekonać, czy to ten sam. Następnie oświadczył nieśmiało:

— Przyszedłem do pana kapitana Gotfryda von Heidenaua.

— To właśnie ja, czego chcesz?

— Mam dla pana list.

— List? — Heidenau zadrżał. — Pokaż go!

Chłopiec schylił się i wyciągnął ze skarpetki zaklejoną kopertę.

Heidenau szybko rozdarł kopertę, a w tej samej chwili chłopiec otworzył drzwi i zbiegł ze schodów. Heidenau był tak zajęty odczytywaniem listu, że tego wcale nie zauważył. Dopiero gdy go przeczytał, spostrzegł, że po chłopcu nie ma śladu.

Pokojówka, zauważywszy jego bladą i zmieszaną twarz, zapytała:

— Czy pani stało się coś złego?

— Nie, nic złego... nic złego... — zamruczał Heidenau na próżno stara się znaleźć odpowiedź czał z ręki białego, gęsto zapisanego arkusika papieru.

„Mój Drogi! — pisała miss King. — Stało się coś strasznego. Co, tego nie mogę Ci zakomunikować listownie. Bądź o dziesiątej w Alei Mostowej. Nie mogę ci wyznaczyć dokładnego miejsca spotkania, ale już Cię tam odnajdę. Jak usłyszysz za sobą „Gotfryd", odwrócisz się. A więc o dziesiątej w Alei Mostowej. Nic więcej nie mogę Ci pisać. A najważniejsze, Mój Drogi, nikomu nie wspominaj słowem o tym liście. Twoja Ewelina".

Heidenau ciężko opadł na krzesło i siedział przygnębiony.

Co się jej nagle stało? Dlaczego nie mogła mu napisać o „tej strasznej rzeczy"? Skąd się wzięła do niej nagle ta cała tajemniczość? Co ją do niej skłoniło? Dlaczego nie wraca do domu? Heidenau na próżno stara się znaleźć odpowiedź na te wszystkie pytania, które go zadręczały.

Wezwał pokojówkę i zaczął ją badać.

— Czy nikt nie był u pani przed jedenastą?

— Nie.

— Czy była w dobrym humorze przed wyjściem z domu?

— Nie zauważyłam nic szczególnego — odparła pokojówka. — Pani była w takim samym humorze, jak zwykle.

— Czy coś powiedziała? Czy wydała jakieś polecenia?

— Nie, nic nie mówiła.

— Dziękuję!

Gdy odprawił pokojówkę, zaczął nerwowo przemierzać pokój wzdłuż i wszerz. Chciał znaleźć jakąś odpowiedź, którąby mu wyjaśniła tę całą tajemniczą historię. Czy zdradziła go? Czy chce odbyć z nim decydującą rozmowę? Ale w takim razie dlaczego nie chce tu przyjść? Jeśli może przyjść w Aleję Mostową, mogła przecież z równym powodzeniem wrócić do mieszkania i tu się z nim rozmówić!

Niecierpliwie czekał na godzinę dziesiątą.

Heidenau wyszedł na ulicę. Na Büllovstrasse było rojno. Większość przechodniów rekrutowała się z wojskowych. Opodal jego domu stała dorożka zaprzężona w dwa konie. Co za wspaniały zbieg okoliczności! Zamierzał wprawdzie pojechać tramwajem, ale gdy tuż pod ręką znalazła się dorożka, przejedzie się trochę. To na pewno uspokoi nieco jego roztrzęsione nerwy.

Heidenau wsiadł do dorożki.

— Dokąd? — zapytał dorożkarz.

— Przejedziemy się trochę po mieście, jakąś godzinę, półtorej, a później pojedzie pan w Aleję Mostową.

Dorożkarz głośno trzasnął batem, zaczął coś pogwizdywać i konie galopem ruszyły z miejsca.

Heidenau głęboko wdychał zimne powietrze jesiennego wieczora, ale to go nie uspokoiło.

— Co jej się nagle stało? — ta myśl nie dawała mu spokoju i boleśnie świdrowała mu mózg.

* * *

Jakobstrasse 16. Mała cicha kawiarenka. Przed wejściem wisiała mała lampka elektryczna. Rzadko kiedy wchodził tam gość. Za bufetem siedział staruszek, z którego twarzy nigdy nie schodził uśmiech. Obok niego drzemała młoda kelnerka.

Nagle do kawiarenki weszła elegancko ubrana kobieta, której twarz zasłaniała gęsta czarna woalka, i poprosiła o osobny pokój.

— Proszę bardzo.

Kelnerka wprowadziła przybyłą do małego pokoiku oświetlonego lampką zapstrzoną przez muchy. W kącie spał mały biały kotek. Kobieta zajęła miejsce przy stoliku i oświadczyła.

— Gdy tu się zgłosi pewien pan i zapyta o Annę, proszę go wprowadzić do mnie.

Kelnerka grzecznie się ukłoniła i wyszła do pierwszego pokoju.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Rozprawa sądowa w Chicago przeciw miss Norze rozpoczęła się w nader burzliwej atmosferze: obrona zażądała zdjęcia przepaski z oczu oskarżonej, w przeciwnym wypadku groziła opuszczeniem ławy obrończej. Sąd jednak odrzucił prośbę oskarżonej, natomiast przychylił się do podania rodziny w sprawie wyznaczenia komisji lekarskiej dla zbadania stanu poczytalności miss Nory.

Miss Nora zerwała się z miejsca i donośnym głosem zaczęła mówić:

— Proszę wysokiego sądu. oświadczam, że...

— Ależ nie udzieliłem oskarżonej głosu — przerwał jej przewodniczący sądu...

— Oświadczam, że jestem zupełnie poczytalna i odpowiedzialna za swe czyny, nie życzę sobie żadnej ekspertyzy psychiatrycznej, jeśli mam za moje tak zwane przestępstwa ponieść karę, gotowa jestem teraz znieść wszelki wyrok. Natomiast nie będę obecna podczas obrad sądu — ostatnie słowa miss Nora podkreśliła — dopóty, dopóki nie zdejmiecie mi panowie tej przepaski. Jednocześnie cofam moje pełnomocnictwo, dane obronie, aż do czasu póki sąd nie przychyli się do mojej prośby w sprawie przepaski...

Łatwo zdać sobie sprawę z wielkiego wzburzenia, jakie zapanowało na sali po tak dramatycznym oświadczeniu oskarżonej. Miss Nora nie widziała, jak skrzywił się Al Capone, który siedział w pierwszych ławach publiczności, gdy odrzuciła ekspertyzę lekarską. Nie zwracała uwagi na obrońców, którzy ją ciągnęli za rękaw, by usiadła.

Przewodniczący sądu wstał znów z miejsca i oznajmił:

— Zarówno ton, jak i sposób wyrażania się oskarżonej Lili Eden świadczą raczej o tym, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni, że nie zdaje sobie również sprawy z tego, że znajduje się w obliczu sądu, a nie w prywatnym towarzystwie. To wszystko umacnia mnie raczej w przekonaniu, że ekspertyza jest konieczna, i gdyby nawet rodzina oskarżonej, pod jej wpływem zechciała prośbę swą cofnąć, zarządzam takową z własnej inicjatywy sądu. Aż do czasu. gdy wynik orzeczenia lekarzy będzie nam znany, przerywam rozprawę...

Wśród publiczności rozległy się brawa. Przewodniczący sądu w nader przebiegły sposób, z godnością wykręcił się z dania odpowiedzi na ponowne ultimatum oskarżonej.

Ta decyzja sądu wywołała rzecz jasna niezwykłą sensację. Czyżby miss Nora była rzeczywiście obłąkaną, niepoczytalną osobą, która zostanie umieszczona w domu dla umysłowo chorych? — oto sprawa, która zaprzątała opinię publiczną.

Miss Nora była oburzona tym wnioskiem rodziny. Jak to, chcą z niej uczynić po prostu wariatkę? Nie, nie zgodzi się na nic podobnego...

Po przerwie, zwróciła się do swoich obrońców:

— Ależ panowie, proszę powiedzieć mojej rodzinie, że nie życzę sobie podobnej ekspertyzy... Jestem zupełnie odpowiedzialna za swe czyny i ta komedia nie jest mi potrzebna...

Na te słowa uśmiechnął się adwokat i odparł:

— Moja pani, **on** tak chce...

— Kto taki?

— Al Capone...

— Ach, tak... to zupełnie co innego...

Miss Nora dopiero teraz połapała się, że ta cała ekspertyza była z góry obmyślonym planem gangsterów.

Po chwili miss Nora została sprowadzona do pokoju, w którym zebrało się kilku słynnych lekarzy - psychiatrów. W ciągu godziny usiłowali lekarze, zadając jej różne pytania, zbadać jej stan nerwowy. Po godzinie, sąd wrócił na salę i przy ogólnej ciszy, wysłuchał opini, którą referował znakomity lekarz psychiatra Becker:

— Proszę Wysokiego Sądu — oznajmił krótko — **w imieniu swoim. jako też swych kolegów,** oświadczam, że są dane do przypuszczenia, iż oskarżona o szereg przestępstw Lili Eden jest ogarnięta przewlekłą chorobą; natomiast ani diagnozy, ani stopnia schorzenia nie możemy jeszcze po tak krótkim badaniu stwierdzić, wymaga ono z naszej strony dłuższych badań. Toteż zwracamy się do Wysokiego Sądu, w obawie, by w tak poważnym wypadku nie popełnić żadnego błędu, z prośbą o przekazanie oskarżonej pod obserwację lekarską do specjalnego zakładu na przeciąg jednego miesiąca...

Sąd znów udał się na naradę, po której postanowił uwzględnić opinię lekarzy. Jeszcze tego samego dnia przewieziono miss Norę specjalną karetką do znanego szpitala dla umysłowo chorych, im. Jana Bożego.

A prasa rozpisała się znów o tej niezwykłej sensacji, donosząc, że osławiona gangsterka miss Nora może okazać się zwykłą wariatką.

W jaki sposób powzięli rodzice miss Nory pomysł ratowania swej jedynej, ukochanej córki przy pomocy ekspertyzy lekarskiej?

Po nieudanej wyprawie do więzienia w Charlstown, po tym jak zakochana w Dillu strażniczka Daisy Miller popełniła samobójstwo, wrócił Dill w towarzystwie swych obydwu przyjaciół do swej żony i mistress Jenny, które z niepokojem oczekiwały wieści o projektowanej ucieczce.

Dill był zły, zdenerwowany, pełen najgorszych przeczuć. Tyle tygodni zmarnowanych na próżno, tyle wysiłków obróconych w niwecz. A pomijając już i to, że Dill nie znosił, by plany nie udawały mu się, żal mu było starej Millerowej i samej Daisy, gdyż pomimo okrucieństwa, jakie wykazywał w walce ze swymi przeciwnikami, miał nader litościwe serce i był szczerze przejęty tym, co zaszło.

Dalszy ciąg jutro.

Straszna śmierć dozorcy zwierząt

Pokąsany przez niedźwiedzia zmarł z powodu upływu krwi

Ogród zoologiczny w Strasburgu był wczoraj terenem tragicznego wypadku.

Każdego dnia o godzinie 9 rano w ogrodzie zoologicznym, znajduje się grupa stałych bywalców, którzy przyglądają się sposobowi odżywiania zwierząt. Wczoraj ilość ciekawskich wzrosła. Znajdowała się tam znaczna ilość uczniów, których specjalnie ciekawią dzikie zwierzęta.

Dozorca ogrodowy, Waffenschmidt przy pomocy swej żony wykonywał swe codzienne obowiązki. Zmienił słomę sarnom, dał lwom po 12 kilo świeżego mięsa, ich dzienną porcję pożywienia i następnie udał się do klatki z niedźwiedziami.

Dozorcy Waffenschmidtowi, który od 7 lat pracował w ogrodzie zoologicznym, nie brakło odwagi. Wejść do klatki z lwami było dla niego igraszką. Nie ufał tylko niedźwiedziom, twierdząc że to najgroźniejsze i najniebezpieczniejsze zwierzęta. Uważał, że szczególnie należy się ich strzec przy opuszczaniu klatki, ponieważ są one fałszywe.

Gdy dozorca miał się do nich zbliżyć, zawsze uzbrajał się w sierp, za pomocą którego zamierzał się obronić przed nieoczekiwaną napaścią.

Aby dostać się do klatki z niedźwiedziami, należało minąć dwoje drzwi, jedne drewniane, a następnie drugie odległe o trzy metry od pierwszych i zaopatrzone w mocne kraty.

Z powodów, które dotychczas nie zostały wyjaśnione, tragicznego ranka drugie drzwi były otwarte. Gdy dozorca pchnął pierwsze drzwi, znalazł się nagle przed jednym z niedźwiedzi, który rzucił się na niego i przewrócił. Głodne i oszalałe zwierzę wpiło się ostrymi kłami w szyję swej ofiary.

W ogrodzie powstała panika. Rozległy się przeraźliwe krzyki. Dzieci rzuciły się do ucieczki... a kilku świadków tej strasznej sceny zaczęło obrzucać niedźwiedzia kamieniami, podczas gdy inni rzucali do klatki płaty mięsa, przypuszczając, że w ten sposób odciągną uwagę zwierzęca od jego ofiary.

Niestety, ten manewr nie dał pomyślnych wyników. Niedźwiedź nie puszczał dozorcy. Wówczas wezwano właściciela pobliskiej restauracji, który po siadał fuzję myśliwską. Zaalarmowany restaurator natychmiast przybiegł na miejsce wypadku i celnym strzałem położył trupem niedźwiedzia.

Dopiero wówczas wyrwano nieszczęsnego dozorcę ze szpon niedźwiedzia. Przewieziono go do szpitala, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha.

Proces o... kolory firanek

„Obraza poczucia narodowego"

BERLIN, (PAT). W miejscowości Bernburg (Anhalt) pewna Żydówka ozdobiła okna firankami o barwach dawnej republiki weimarskiej czarno - czerwono - żółtych.

Gdy okna były otwarte firanki pod wpływem wiatru powiewały przed domem. Fakt ten zwrócił uwagę władz policyjnych, które sprawę skierowały do sądu. Żydówka tłumaczyła się, że nie miała żadnych nielojalnych tendencji, firanek używała tylko do ochrony przed słońcem.

Sąd jednak doszedł do wniosku, że używanie firanek o barwach weimarskich stanowi obrazę zdrowego poczucia narodowego i skazał oskarżoną na tydzień aresztu.

Z nakazu władz rozebrali maszyny

GDAŃSK. (PAT). Z polecenia władz gdańskich w drukarni Fookena, gdzie drukowany był, zawieszony na 6 miesięcy organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme", zjawili się robotnicy, którzy rozebrali i wywieźli maszyny drukarskie oraz urządzenie drukarni.

Wiadomości ze świata

DOZNAŁ ZMIAŻDŻENIA CZASZKI

Zatrudniony w kopalni Noeux-les-Mines robotnik polski, H. Nawrocki, doznał zmiażdżenia czaszki na skutek osunięcia się stropu chodnika. Tragicznie zmarły wychodźca osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

ŻYWCEM ZASYPANY

Jos Drazner, zamieszkały w Tuczynie, w czasie kopania kredy zasypany został ziemią, ponosząc śmierć na miejscu.

„NAUCZYCIEL — OFICEREM CYWILNYM"

Komisaryczny kierownik niemieckiego ministerstwa oświaty Goepfert, przemawiając w Dreznie, powiedział m. in., że „nauczyciel nie jest dzisiaj odciętym od świata „mólem książkowym", lecz oficerem cywilnym narodowego socjalizmu".

WYROK NA KOMUNISTÓW

Jugosłowiański trybunał ochrony państwa ogłosił wyrok w procesie o szerzenie propagandy komunistycznej. Główny oskarżony Jacob skazany został na 6 lat ciężkich robót. 11 oskarżonych skazano na kary 4—5 lat więzienia.

POKŁADY PIASKU ZŁOTA

Ze Swierdłowska (Z. S. R. R.) donoszą, że w pobliżu wsi Gorbunowo w rejonie tagilskim w starym korycie rzeki Leny odkryto znaczne pokłady piasku złota.

Zamach stanu w Bagdadzie

udał się, bo był szybko przeprowadzony

LONDYN. (PAT). Jeden z wybitnych przedstawicieli życia politycznego Iraku udzielił korespondentowi Reutera wywiadu, w którym swierdza, że triumf tych, którzy dokonali w Bagdadzie zamachu stanu, nie zapowiada się na długo.

Przyczyn tego należy przede wszystkim szukać w tym, że zabójstwo Dzafara el Askari napełniło oburzeniem cały kraj oraz że przewrót sam zrobiony został bez współudziału ludności przez dowódców armii.

Wygnanie z kraju trzech ministrów wskazuje również na to, że nowy rząd obawia się opozycji. Spokój panujący w Bagdadzie należy przypisać szybkości, z którą został przeprowadzony zamach stanu, trzeba jednak liczyć się z tym, że ludność z chwilą gdy otrząśnie się z pierwszego wrażenia, upomni się o swoje prawa.

Na razie wszystkie szczepy w zupełnym spokoju oczekują dalszego rozwoju wypadków.

Losowanie książeczek oszcz. P.K.O.

Dnia 30 października 1936 r. odbyło się w PKO szóste publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane Serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1936 r.

Premie po zł. 1.000 padły na Nr. Nr. 175.115, 183.912, 196.243, 206.201, 212.525.

Premie po zł. 500.— padły na Nr. Nr. 151.952, 154.501, 155.694, 160.173, 161.378, 162.631, 163.392, 163.585, 171.862, 176.056, 179.233, 182.102, 189.315, 199.553, 201.919, 202.200, 203.157, 209.485, 211.233, 221.705, 215.982, 227.467, 239.808, 240.703, 245.295, 250.813.

Premie po zł. 250 — padły na Nr. Nr. 150.120, 152.088, 152.341, 153.245, 153.327, 154.291, 154.668, 155.752, 158.515, 158.669, 160.054, 160.538, 162.347, 165.126, 166.759, 169.050, 170.367, 171.185, 172.150, 172.374, 172.437, 172.753, 173.500, 174.318, 174.717, 179.083, 179.165, 183.598, 183.903, 187.479, 189.675, 189.901, 190.284, 191.336, 194.516, 194.774, 195.283, 195.979, 196.137, 196.536, 197.485, 202.723, 205.259, 206.860, 209.585, 210.598, 211.069, 213.078, 213.431, 213.818, 214.054, 217.589, 219.559, 221.292, 221.498, 221.680, 223.965, 224.236, 225.172, 228.560, 231.232, 231.686, 234.411, 237.860, 239.385, 240.607, 243.521, 243.796, 247.159, 247.397, 247.880, 249.810, 250.426.

Poza tym zostało wylosowanych 245 premij 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł. 250 na Nr. Nr. 175.725 i 192.884.

Zł. 100 na Nr. Nr. 162.421, 181.378, 187.286, 188.611.

Ogółem padło 355 premij na łączną kwotę zł. 61.650

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadamiani listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych Serii III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacenia dalszych wkładek.

Książeczki Serii III-ej, na które padły premie w poprzednim premiowaniu, dotychczas nie podjęte: zł. 250, Nr. 210.695, zł. 100 Nr. Nr. 162.818, 226.446, 234.188, 235.636.

Pojmanie groźnego bandyty

We wsi Jawor, pow. opoczyńskiego, policja natrafiła na kryjówkę groźnego bandyty Stanisława Knapa, zbiegłego w dn. 17 maja b. r. z więzienia.

Knap na widok policji dobył rewolweru i usiłował zastrzelić jednego z policjantów, który jednak uprzedził bandytę, raniąc go śmiertelnie kulą karabinową.

W stanie beznadziejnym Knapa przewieziono do szpitala w Opocznie.

Niezwykła para małżeńska

W Ujściu w powiecie chodzieskim, udzielono ślubu niezwykłej parze. „Pan młody" niejaki Walenty Górny liczy 84 lata, a panna młoda Agnieszka Wylegałówna 27 lat.

Straszna śmierć trojga dzieci

W Branicach pow. krakowskiego miał miejsce tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trojga małoletnich dzieci.

Pozostawione bez opieki przez żonę rolnika Helenę Kurkową, dzieci 3-letnia Maria, 5-letni Stanisław i półtoraroczny Edward, bawiąc się przy piecyku, spowodowały zajęcie się słomy w kołysce dziecka.

Skutkiem powstałego stąd dymu i czadu, dzieci poniosły śmierć przez uduszenie.

Krwawe starcia w San Sebastian

pomiędzy karlistami i faszystami

BAJONNA (PAT). W San Sebastian doszło do krwawych starć pomiędzy karlistami a faszystami z powodu odezwy, rozlepionej na murach miasta, w której była mowa o księciu Ksawerym Burbonie bratanku Don Carlosa, zmarłego niedawno pretendenta do tronu hiszpańskiego.

Karlistów, którzy zgromadzili się przed jedną z tych odezw, zaatakowała grupa faszystów. Karliści mniej liczni, wydobyli noże. Kilkunastu rannych faszystów przewieziono do szpitala.

Autobus wpadł na drzewo

17 pasażerów odniosło rany

W powiecie tarnowskim koło Swierklańca wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa.

Autobus pasażerski w czasie podróży z Tarnowskich Gór do Katowic,z powodu mgły wjechał w pełnym biegu na przydrożne drzewo. Autobus uległ rozbiciu, a 17 pasażerów odniosło okaleczenia odłamkami szkła i drzewa.

Jedna osoba, a mianowicie Berta Mosler z Bytomia, doznała złamania nogi, okaleczenia głowy i ogólnych potłuczeń tak, że musiano ją natychmiast przewieźć do szpitala w Piekarach Śląskich. 16 innych pasażerów odniosło lżejsze obrażenia.

Po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziono kontuzjowanych do domów. Policja przeprowadza energiczne dochodzenia, celem ustalenia dokładnej przyczyny katastrofy.

Tajemnica bandyty Kalisza

Ukrywając się przed policją... pracował w policji

Jak donosiliśmy zatrzymany został bandyta Szymon Kalisz.

Kalisz pozostaje pod zarzutem szeregu napadów bandyckich. Jeżeli chodzi o zarzut wymordowania rodziny pod Mińskiem Mazowieckim, Kalisz już był sądzony za to przestępstwo.

Sprawa jego przechodziła różne koleje. Sąd Najwyższy trzykrotnie uchylał wyroki skazujące Szymona Kalisza na bezterminowe więzienie, wreszcie po dwóch latach trwania procesu Kalisz został uniewinniony.

Proces miał charakter wybitnie poszlakowy. Wówczas wymordowanych zostało 6 osób rodziny Krogulów.

Wszystkie poszaki wskazywały na winę Kalisza, brak było jednak dowodu winy.

Obecnie w związku z ujęciem Kalisza za inne zbrodnie prawdopodobne jest, że śledztwo w sprawie wymordowania rodziny Krogulów zostanie wznowione. Kalisz uprawiał działalność bandycką od 20 lat. Przez trzy lata Kalisz, ukrywając się przed policją, sam pracował jako posterunkowy na kresach wschodnich.

Listopad
4
Środa
Karola B.

KRONIKA KRAKOWA

Ostatnia droga Ign. Daszyńskiego

Uroczystości pogrzebowe Ignacego Daszyńskiego w dniu wczorajszym przybrały charakter olbrzymiej manifestacji dla tego zasłużonego przywódcy robotników polskich.

Już od samego rana Kraków przybrał niecodzienne oblicze. Na zarządzenie miasta zostały wszystkie lampy obwiedzione kirem. W samym mieście zaznaczył się wzmożony ruch spowodowany silnym napływem przyjezdnych z całej Polski. W poniedziałek i wtorek przybyło bowiem do Krakowa wiele pociągów popularnych z wszystkich zakątków kraju, przywożąc liczne delegacje robotnicze z wieńcami oraz sztandarami.

Przez całe przedpołudnie, tysiączne masy przewędrowały w Domu Górników, oddając hołd zwłokom zmarłego.

W godzinach popołudniowych po częły się gromadzić poszczególne grupy, mające tworzyć orszak pogrzebowy.

O godzinie 2-giej poczęto formować olbrzymi pochód.

Tymczasem na ulicach miasta, na trasie, którą przechodzić miał kondukt pogrzebowy zbierały się tłumy publiczności, które w krótkim czasie zapełniły wszystkie chodniki, tworząc szczelne szpalery.

Orszak pogrzebowy tworzył olbrzymi sznur, który przez przeszło trzy godziny ciągnął się w stronę cmentarza rakowickiego.

Ilość osób biorących udział w pogrzebie trudną jest do obliczenia, obliczają jednak na 50.000 osób. Pozatem w orszaku było około 150 wieńców oraz 1000 sztandarów.

Na przedzie orszaku znajdowała się grupa Czerwonego Harcerza ze sztandarami, później szeroki wąż wieńców, m. in. od p. Wojewody, Sejmu, Rady Miejskiej, Stronnictwa Ludowego, Związku Strzeleckiego, Federacji Obrońców Ojczyzny, licznych oddziałów PPS.u, Związków zawodowych, Legionistów, Bundu, Poalej-Syjonu etc. etc.

Za szeregiem wieńców zjawiła się grupa działaczy PPS. z Mieczysławem Niedziałkowskim, delegatem CKW. PPS. z Warszawy, Zygmuntem Piotrowskim prezesem TUR.u oraz delegat Międzynarodówki Socjalistycznej z Amsterdamu, delegaci z Czech, Austrii i innych krajów.

Zaraz za tą grupą ukazuje się wspaniały karawan, ozdobiony wieńcami, powożony przez 2 pary czarnych rumaków. Wokół karawanu płoną pochodnie. Dopiero za karawanem ukazuje się trumna ze zwłokami, niesiona na ramionach najbliższych towarzyszy Daszyńskiego.

Za trumną postępuje najbliższa rodzina zmarłego: dwie córki, Hanna Daszyńska-Sokołów, oraz Helena Daszyńska, synowie Feliks, Stefan i Jan Daszyńscy, oraz żona Daszyńskiego. Nieco dalej postępują: p. Wojewoda płk. Gnoiński, prezydent miasta dr. Kaplicki, generał Mond i inne osobistości reprezentujące władze państwowe i miejskie.

Za nimi przez dłuższy czas kroczą liczne delegacje ze sztandarami. Widzimy sztandary reprezentujące wszystkie większe miejscowości i organizacje.

Najliczniejszą grupę stanowił oczywiście Kraków, pozatem ładnie zareprezentowała się Łódź.

Przy wyniesieniu trumny z Domu Górników przemówił imieniem OKR. PPS. Packan.

Gdy pochód przybył pod gmach magistratu, na specjalnym podium przemówił prez. dr. Kaplicki, oddając hołd Daszyńskiemu jako radnemu miasta i zasłużonemu obywatelowi miasta Krakowa.

Następnie w Rynku przemówił krótko M. Niedziałkowski, po czym kondukt ruszył Małym Rynkiem, Sienną, Potockiego przez Lubicz na Rakowice, gdzie pochód został rozwiązany i ksiądz dokonał pokropienia zwłok zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się późnym wieczorem i wywarły wielkie wrażenie na szerokich masach publiczności.

Echa napadu rabunkowego na emer. kolejowego

W dniu wczorajszym rozpoczęła się listopadowa kadencja przysięgłych w Krakowie. Jako pierwszą rozpatrywano sprawę o rabunek.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mieczysław Konarski z Prokocimia i Tadeusz Łaptaszyński też z Prokocimia.

Dnia 2 marca br. pobrał Wilhelm Toryś, 62-letni emeryt kolejowy należną mu emeryturę. Około godz. 7-mej wieczorem przybył on do restauracji Kornhausera w Prokocimiu by zapłacić komorne. Po zapłaceniu komornego zatrzymał się Toryś z palaczem kolejowym do godziny 9-tej wieczór. Przez ten czas zauważył, że przebywający w tej samej restauracji dwaj osobnicy bacznie go obserwują. Po chwili Toryś wyszedł z restauracji, a powracając do domu został napadnięty przez dwuch osobników. Jeden z nich miał twarz zasłoniętą materiąi ten właśnie rzucił się na niego z okrzykiem „pieniądze albo śmierć", drugi osobnik wyrwał Torysiowi kieszeń od spodni z zawartością kwoty zł. 30.

Toryś poznał jednak obu bandytów, a znając ich po nazwisku, zawiadomił posterunek PP. o dokonanym rabunku.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Partyka i Konopka, oskarżał prok. mgr. Dulęba, bronił adw. dr. Lewartowski.

Epilog wielkiej kradzieży na Kazimierzu

Szereg razy odraczana sprawa głośnej kradzieży przy ul. Krakowskiej 30, znalazła w dniu wczorajszym swój epilog.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Józef Hochheiser f. Tislowitz, E. Schönherz i Zb. Brzuszkiewicz oskarżeni o kradzież.

Regina Hochheiser oskarżona jest o udzielanie pomocy przy ukrywaniu towarów.

Dnia 19 grudnia 1935 roku dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Anny Infeld przy ul. Krakowskiej 30, gdzie skradziono biżuterię wartości 4 tysiące zł. oraz gotówkę w kwocie 70 złotych.

Sąd skazał Hochheisera, Schönherza i Brzuszkiewicza po 1 roku więzienia, Hochheiserową na sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Czuma, bronili adw. dr. Kruh, Bader Jan i Söhnel.

Wypadek automobilowy w Rynku Gł. w Krakowie

Wczoraj rano Piwowarczyk Michał, zamieszkały przy ul. Przewóz 29, jechał autem przez Rynek Gł. w kierunku ul. Grodzkiej. Nagle spadło mu lewe tylne koło, które tocząc się, uderzyło w drzwi apteki Krawczyńskiej w Rynku Głównym 13, przez co wyleciały dwie szyby. Szofer po założeniu koła odjechał w dalszą drogę. Wypadku w ludziach nie było.

Z teatru Miejskiego

Dziś: Cudze dziecko.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Kto ostatni całuje" i „Jadzia".
APOLLO: Pod dwiema flagami.
ATLANTIC: Mały buntownik i Concertina
BAGATELA: „Droga bez powrotu" (Kay Francis i Wiliam Powell), oraz rewia pt. „Łoskot u nas".
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: Róża
STELLA: Straszny Dwór
UCIECHA: „Żółty skarb".
WANDA: W blasku słońca
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospod.; 14.05 Koncert z płyt; 15.15 koncert reklamowy; 15.30 Głosy słowików; 15.55 Skrzynka ogólna; 16.05 Wiadomości bieżące; 18.20 Muzyka baletowa z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 19.15 Koncert mieszany; 20.00 Lokalny teatr wyobraźni: „Drukarnia" — słuchowisko oryg.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

„Dom Mickiewiczów w Paryżu"

W wykładzie p. t.: „Dom Mickiewiczów w Paryżu" w dniu 4 bm. o godz. 17.50 na fali ogólnopolskiej, przedstawi nam prof. Michał Siedlecki obraz Kolonii polskiej w Paryżu i da parę wspomnień z wizyty u Władysława Mickiewicza.

Wstrząsająca śmierć robotnika w Krakowie

Wczoraj w godzinach rannych wydarzył się w Krakowie wstrząsający wypadek.

Oto na lotnisku w Rakowicach, przy parowaniu dachu zajęty był 22-letni robotnik Majer Mausbaum. W pewnym momencie z niewyjaśnionych narazie przyczyn Mausbaum spadł z dachu, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki pozostawiono aż do przybycia lekarza, a następnie przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Wyjaśnienie płatniczego krak.

Zgłosił się do naszej redakcji p. Stanisław Łabędź, płatniczy, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 34, który w związku z umieszczonym przez nas komunikatem policyjnym złożył obszerne wyjaśnienia, z których niezbicie wynika, że padł ofiarą niesłusznego oskarżenia p. Scheinoka, właściciela restauracji, przy ul. Gołębiej 14.

Otóż stan faktyczny przedstawia się w ten sposób, że Łabędziowi należą się pobory od p. Scheinoka i sprawa ta jest przedmiotem skargi do Sądu Pracy wniesionej przez p. Łabędzia przeciwko p. Scheinekowi.

Podkreślić należy, że p. Łabędź mieszka nadal na ul. Zwierzynieckiej 34; nigdzie nie uciekał, gdyż nie miał ku temu najmniejszego powodu

Recenzje radiowe

W ubiegłym tygodniu rozgłośnia krakowska nadała niezwykle oryginalne słuchowisko p. t. „Otrzęsiny ducha". Autorzy tej audycji — znani literaci pp. Adam Wierusz i Karol Müller wprowadzili nas w środowisko artystyczne i przedstawili nam, jak to się dziać może, gdy nawet wybitny jakiś artysta i twórca nowej szkoły chce swoje zdolności i swój talent przerzucić na pola polityczne i ekonomiczne. Ofiarą pp. Wierusza i Müllera padł znany ostatnio i mocno reklamowany przez pewien dziennik krakowski „Stanisław Szukalski, którego wystawa malarska i rzeźbiarska była jednym z nielicznych ewenementów jesiennego Krakowa.

Ale wróćmy do samej audycji. Otóż Mistrz obwołany Wodzem postanawia drogą radykalną zmienić obecny ustrój polityczny i ekonomiczny. Początkowo udaje mu się w zupełności, po tym jednak tłum burzy się i żąda wytłumaczenia. Mistrz staje przed alternatywą — albo zrzec się władzy, albo też wytłumaczyć masom, na czem polega jego polityka. Przed tą samą alternatywą stanęli również i autorzy słuchowiska. Ci jednak, celem wybrnięcia z tej denerwującej gmatwaniny wybrali... trzecie wyjście i kazali zalirozgłośni krakowskiej spalić się. W ten sposób zakończona audycja raziła może trochę słuchaczy — całość jednak, parskająca doskonałą satyrą niezwykle się podobała. Amatorzy niebanalnych powiedzonek i kalamburów znaleźli w tej audycji wiele zadowolenia.

W słuchowisku wzięli udział artyści teatru Miejskiego — Bednarską, Osuchowską, Halicką, z p. Woźnikiem, Łukowskim, Fuzakowskim na czele, którzy doskonale wywiązali się ze swego trudnego zadania. Na wyróżnienie zasługują: nie podane w zapowiedzi głosy architekty i targowca. M. S.

Wielkie nadużycie w krakowskiej firmie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Moses Majer Landau.

Majer był zajęty u swego stryja I. Landau, w czasie od marca 1935 do września 1936 r. i przez ten czas zabrał swemu stryjaszkowi I. Landauowi wyroby alpacowe wartości 3.000 złotych.

Razem z nim zasiedli Salomon Bornstein, kupiec z ul. Długiej i Abraham Schwarz, obaj oskarżeni o paserstwo, gdyż w sklepie Bornsteina zakwestionowano szereg wyrobów, pochodzących z kradzieży.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Augustynek.

Miłość spowodowała wybuch

W dniu wczorajszym około godziny 17-tej zaalarmowano straż pożarną na ul. Długą 30, do mieszkania Kordasiewiczów, gdzie służąca Anna Miłość robiła pastę do podłogi. Pasta w puszce wagi 10 litrów, z powodu nieostrożności wybuchła, powodując pożar. Zawezwana Straż pożarna ogień ugasiła.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.